

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Za odosłanie do domu kwartalnie kop. 10.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10



Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.
Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.
Reklamy po 10 kop. za wiersz
petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie w Petrokowie, oraz po zagranicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenndler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. w Częstochowie „Nowa księgarnia” — przez tego.
w Łasku W. Grass.
w Będzinie W. Zieliński
w Łodzi Janiszewski Leopold
w Brzezinach „Krzemienieński Jul.
w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Lekcje ruskiego języka,

dwa razy tygodniowo, życzy sobie pobierać dwóch cudzoziemców. Reflektanci znający dokładnie język niemiecki raczą składać oferty w Redakcyi niniejszego pisma. (1—1)

Aniela Schumann.

Właścicielka fabryki kwiatów w mieście „Petrokowie” przy ulicy Pocztowej, w domu W. Giegużyńskiego, zaopatrzyla się w świeże modele i kwiaty na zimowy sezon, a także przyjmuje pióra, do farby i fryzowania. (3—2)

Winogrona Badenskie.

Winogrona Badenskie

KURACYJNE,

nadchodzą codziennie świeże do handlu win i towarów kolonialnych

W. ZALESKI

(0—3) w „Petrokowie.”

Winogrona Badenskie.

Oryginalne amerykańskie **MASZYNY DO SZYCIA SINGERA** nabyć można w **KSIĘGARNI F. JĘDRZEJEWICZA** w „Petrokowie” na wypłaty **PO RS. 1 TY-GODNIOWO.** (10—5)

AKT SPÓŁKI

ZIEMIEN PIOTRKOWSKICH.

Delegacja wybrana na zeszłorocznym zgromadzeniu ziemian piotrkowskich (*) celem rozwiązania pytań—

1^o Czy jest potrzebnem i możliwem założenie spółki zaliczkowo-zbożowej dla gub. piotrkowskiej, a jeżeli jest, to w jakim kształcie najkorzystniej możnaby je urzeczywistnić,

2^o Czy wobec konkurencji pszenicy amerykańskiej przejście gospodarstwa zbożowego na pastewne nie jest koniecznością nakazane,

3^o Czy nie byłoby pożytecznem utworzenie wzajemnego poręczenia za klęski losowe pomiędzy ziemianami gubernii piotrkowskiej:

po wykonanych studyjach, przyszła do następującej konkluzji:

Co do 1-go, że rozpoczęcie działań spółkowych z przyjęciem solidarnej odpowiedzialności współników byłoby w obecnej chwili przedwczesnem. Należy jednak dla wprowadzenia producenta w bezpośredni stosunek z konsumentem ustanowić płatne agentury w głównych miejscach zbytu gub. piotrkowskiej t. j. w Katowicach i Łodzi.

(*) Delegacją składali pp: Korneli Romocki prezes DS-iej, Andrzej Wolff adwokat przysięgły z Warszawy wł. dóbr Cieladz, Zygmunt Płonezyński, wł. dóbr Lubiatów jako prezydenty, Feliks Stawiski Sędzia gminny wł. dóbr Rembieszów, August Wolff wł. dóbr Regnów, Józef Jeziorański Rada K-tu T. K. Z. wł. dóbr Byki, Urbanowski Floryjan wł. dóbr Kemblin i Stefan Młodowski adw. przysięgły z Piotrkowa.

Mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność miasta tutejszego i okolic, iż od dnia 1 lipca r. b. w domu Flatau (dawniej p. Wolgemata) obok placu Maryjskiego otworzyłam

SZWALNIE BIELIZNY

MEZKIEJ, DAMSKIEJ, DZIECIENNEJ

i wogóle wykonywam wszystko to, co w zakres talowej wchodzi; a mając sprowadzoną umyślnie na ten cel z Warszawy uzdolnioną pomocnicę i sama będąc zupełnie kompetentną, za doskonałe wykończenie i umiarkowaną cenę poręczam. (3—1)

Z. Grabowska.

Węgiel kamienny

kostkowy i gruby na całe wagony zamawiać można w księgarni **F. Jędrzejewicza**. Ceny kopalniane loco Dąbrowa. (7—4)

FUTRO DAMSKIE

lis, jedwabiem kryte, zupełnie świeże, do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość u W-jej Bohuszewicz, w domu W. Kamockiego, aleja Aleksandryjska, (3—3)

Co do 2-go. Przejście z gospodarstwa zbożowego na pastewne musi być poprzedzone epoką gospodarstwa zbożowego z usilnym żywieniem inwentarza; gdy zaś ta metoda w tym samym stopniu podnosi gospodarstwo zbożowe, w jakim ułatwia przejście do pastewnego systematu, tę więc ziemianom zalecie należy.

Co do 3-go. Ponieważ ubezpieczenia ogniowe w mniej licznych kole na wzajemności apartem, przedstawiają ryzyko zbyt wielkie, należy więc dążyć do połączenia się w grupę, która ubezpieczając się razem w jednym z instniejących Towarzystw ogniowych i dostarczając pewną gwarancję pod względem doboru członków, mogłaby wyjednać lepsze warunki od Towarzystwa ogniowego, a nadto w całości albo w części poręczałaby sobie wzajemnie wynagrodzenie za tę część ryzyka, jaką Towarzystwa pozostawiają na ryzyko ubezpieczonych.

W urzeczywistnieniu powyższych postanowień delegacji, mianowicie punktów 1 i 3—ziemianie piotrkowskie na dniu 1 b. m. w liczbie kilkudziesięciu stanawszy przed tutejszym rejentem kancelaryi ziemiańskiej Adolfem Heinrichem, spisali umowę następującej treści:

* * *

§ 1. W celu powiększenia dochodów z produkcji rolnej, i zmniejszenia ciężarów z tą produkcją związanych, niżej podpisani zamierzają:

I. Ustanowić agentury własne na głównych punktach zbytu gubernii piotrkowskiej.

II. Uzyskać korzystniejsze warunki dla ubezpieczeń rolnych.

Co do 1-go.

§ 2. Zadaniem agentur będzie ułatwienie stawającym zawiązania bezpośrednich stosunków z konsumentami przy sprzedaży produktów rolnych, jak również nabywanie dla stawających nasion, maszyn, narzędzi rolniczych, inwentarzy i wogóle przedmiotów w gospodarstwie rolnem potrzebnych.

§ 3. Używanie pośrednictwa agentur będzie prawem przysługującym dla stawających, lecz bynajmniej obowiązku ich niema stanowić, tak, że każdemu ze stawających służy prawo zbywania swoich produktów i nabywania towarów bez pośrednictwa agentur i składania komubądź rachunku.

§ 4. Za zobowiązania przez pośrednictwo agentur względem osób trzecich zaciągane, stawający odpowiadać będą każdy za siebie, według ogólnego prawa. Żadna odpowiedzialność wzajemna stawających jednych za drugich, ani zbiorowa ani też osobista, z tytułu stosunków z niniejszego aktu wypływających miejsca mieć nie będzie i niniejszem najzupełniej się wyłącza.

§ 5. Do przedsięwzięcia wszystkich czynności nieodzownych przy ustanowieniu agentur, do prowadzenia dozoru i kontroli nad działaniami agentów, wreszcie do innych czynności z wykonaniem § 1 niniejszego aktu ściśle związanych, stawający upoważniają: Romualda Podczaskiego, Zygmunta Płonezyńskiego i Józefa Jeziorańskiego. Upoważnią nadto w tych samych rozmiarach trzech z pomiędzy stawających w charakterze zastępców, przedewszystkiem na wypadek, gdyby którykolwiek z trzech pełnomocników czynności sobie powierzonych stale lub czasowo wykonywać nie mógł. Wszyscy wymienieni pełnomocnicy i zastępcy otrzymują od stawających umocowanie zbiorowe i szczegółowe w granicach umowy niniejszej i oświadczają, iż udzielony sobie mandat przyjmują.

§ 6. Na pokrycie kosztów agentur oraz kosztów administracyjnych, stawający, posiadający ogólną przestrzeń gruntów ornych mniejszą od sześciuset morgów nowopolskich każdy, składają po rs. 25, zaś pozostali stawający, każdy jako posiadający większą od 600 morgów ogólną przestrzeń gruntów ornych, czy do jednej czy do kilku jednostek hipotecznych należącą, składają po rs. 50 do rąk pełnomocników, przy podpisaniu umowy niniejszej. Taką samą opłatę zobowiązują się wnieść stawający każdorocznie, zawsze w dniu 1 lipca n. s. bez wezwania do rąk pełnomocników, za pokwitowaniem prywatnem, przez czas trwania umowy niniejszej, który się na lat dwa ustanawia z możliwością jego przedłużenia. Nadto, od każdego zlecenia kupna i sprzedaży, wykonanego przez agenturę, stawający obowiązują się uiszczać każdy za siebie, na rzecz funduszu administracyjnego, 1% od sumy szacunkowej nabytych lub sprzedanych przedmiotów.

§ 7. Prawa z niniejszej umowy dla stawających płynące są czysto osobiste, i z

tego powodu prawa te nikomu cedowane, ani też w drodze spadku lub darowizny wkładu, nabywane być nie mogą. Wkłady raz złożone zwrotowi nie ulegają, przechodząc bezwarunkowo raz na zawsze na rzecz funduszu administracyjnego. Nabycie wkładu przez trzeciego, śmierć, upadłość lub nastąpiła niezdolność prawna każdego ze stawających, nikomu do wkładu raz złożonego praw nadać nie mogą i umarzają prawa uczestnika, który je złożył, tak, że fundusz administracyjny będzie w każdej chwili nieodwołalną własnością pozostałych uczestników, co stanowi warunek główny niniejszej umowy.

§ 8. Stawający którzyby nie wniesli w terminie opłaty poprzednim artykułem wskazanej, odpowiadać będą pro rata parte za szkody i straty wynikające z niedotrzymania umów pomiędzy pełnomocnikami a agentami lub agenturami zawrzeć się mogących; na pewno zaś złożenia składki w terminie, doręczają, przy podpisaniu niniejszego aktu, sola weksle na sumę za rok przyszły według § 6 niniejszego aktu od każdego z nich przypadającą.

§ 9. Na równych ze stawającymi prawach, do umowy niniejszej przystępować mogą inni właściciele ziemscy, o ile będą przez pełnomocników przyjęci. Dopuszczony do przystąpienia obowiązany jest zeznać deklarację notaryjalną, że się poddaje w zupełności warunkom umowy niniejszej i złożyć do rąk pełnomocników wniosek w rozmiarze wskazanym powyżej w § 6. Opłata wnoszona będzie zawsze z góry za cały rok kończący się w najbliższym dniu 1 lipca, chociażby przystąpienie wśród roku miało miejsce.

§ 10. Zadaniem i atrybucją pełnomocników jest: 1-mo oznaczenie liczby agentów i miejsca gdzie agentury mają być urządzone, 2-do wybór, przyjmowanie i uwalnianie agentów, umówienie się z nimi o warunki, oznaczenie im płacy a ewentualnie tantjemy lub gratyfikacji, 3-cio ściąganie wniosków i komisowego od uczestników i prowadzenie ksiąg kasowych, 4-to prowadzenie ścisłego dozoru i kontroli nad działaniami agentów, ku czemu jak stawający tak i agenci potrzebnych wiadomości pełnomocnikom dostarczać winni, 5-to załatwianie ostateczne z wyłączeniem wszelkiej drogi sądowej, wszelkich jakichbyś sporów wynikających mogących pomiędzy agentem a stawającym, który mu dał zlecenie, 6-to zastępowanie stawających w przedmiotach z umowy niniejszej płynących przed wszelkimi władzami sądowymi i administracyjnymi, co do czego stawający nadają pełnomocnikom prawo substytucji, 7-mo przyjmowanie nowych uczestników, 8-o zbieranie wiadomości dotyczących handlu zbożowego i wogóle dokładnych statystycznych danych o produkcji zbożowej, stanie gospodarstw i potrzebach rolnictwa gubernii piotrkowskiej, 9-o dostarczanie tych wiadomości stawającym, 10-o składanie coroczne sprawozdania ogólnemu zebraniu stawających, 11-o w miarę posiadanych funduszy, założenie folwarku doświadczonego lub urządzenie wystaw rolniczych, 12-o zawieranie stosunków z grupami z pomiędzy stawających solidarnie się wiążącymi a mającymi na celu zakładanie i prowadzenie przedsiębiorstw dotyczących hodowli inwentarza i przemysłu rolnego i wyrabianie dla grup tych kredytu w instytucjach kredytowych publicznych, nie poddając jednak stawających nienależących do grupy, solidarnej z nią odpowiedzialności.

§ 11. Pełnomocnicy wykonywać będą obowiązki swoje kolejno. W wypadkach ważniejszych z których główne w punktach 1, 2, 5, 7, 10 poprzedzającego §-fu są wskazane, tak pełnomocnicy jak ich zastępcy zbierać się będą na posiedzenie ogólne. Decyzje następować będą w tych zebraniach prostą większością głosów przez głosowanie tajne. Do ważności decyzji po-

trzebne jest, aby wszyscy pełnomocnicy i zastępcy byli na posiedzenie zaproszeni, a przynajmniej trzech było na posiedzeniu obecnych. Posiedzenia odbywać się będą w Piotrkowie.

§ 12. Na pierwszym posiedzeniu ogólnem wszystkich pełnomocników i zastępców wybiorą oni z pomiędzy siebie przewodniczącego, który mieć będzie stały i zwierzchni nadzór nad biegiem czynności pełnomocnikom powierzonych.

§ 13. Pełnomocnicy ułożą pomiędzy sobą podział pracy i ustanowią formy prowadzenia korespondencji rachunkowości i kontroli.

§ 14. Pełnomocnicy nie mają prawa zażądać jakichbyś zobowiązań w imieniu zbiorowem stawających, lub w imieniu któregoś z nich.

§ 15. Stawający zwalniają z góry pełnomocników i zastępców od wszelkiej odpowiedzialności majątkowej z tytułu sprawowanych przez nich obowiązków. Jednakże w razie udowodnionej zlej woli lub wysokiego niedbalstwa, każdy pełnomocnik i zastępca odpowiadać będzie za siebie według ogólnego prawa.

§ 16. Pełnomocnicy za swoją pracę oraz na zwrot poniesionych wydatków otrzymywać będą rocznie wszyscy ogółem 2000 rs., z których rachunku składać nie są obowiązani i które według własnego uznania między siebie rozdzielać.

§ 17. W każdym roku w miesiącu wrześniu w mieście Piotrkowie będą się odbywały ogólne zebrania uczestników. Zadaniem zebrania będzie A) wysłuchać i zmieniować lub zatwierdzić sprawozdanie pełnomocników, dotyczące obrotów i rachunku funduszu administracyjnego, B) wysłuchać i zażądać wniosków pełnomocników a) co do postąpienia z zaoszczędzoną częścią funduszu administracyjnego, b) co do ewentualnego przedłużenia stosunków niniejszym aktem określonych, c) co do działań przedsięwziętych przez pełnomocników celem poparcia grup solidarnością związanych z pomiędzy stawających i celem możliwego połączenia grup tych pomiędzy sobą, d) co do zmian w niniejszej umowie niezbędnych. Wysłucha w końcu ogólne zebranie i przedyskutuje sprawo zdanie pełnomocników dotyczące produkcji rolniej i handlu zbożowego w roku ubiegłym. Przedmioty tu nie wymienione nie mogą wchodzić pod obrady ogólnego zebrania.

§ 18. Decyzje ogólnego zebrania, powzięte większością głosów obecnych uczestników, będą obowiązujące dla wszystkich stawających bez względu na ilość obecnych na zebraniu. Uczestnik może udzielić pełnomocnictwo jednemu ze stawających do zastąpienia go na ogólnym zebraniu; jednakże nikt więcej nad jedno pełnomocnictwo sprawować nie może. Ile razy będzie szło o zmianę umowy lub jej przedłużenie potrzebną będzie dla ważności decyzji obecność, już to osobista już przez pełnomocnictwo, $\frac{3}{4}$ ogólnej liczby stawających i prosta większość głosów.

§ 19. Zebrania, oprócz zwyczajnych w miesiącu wrześniu, zwołane być mogą w każdym czasie na żądanie pełnomocników. Pełnomocnicy obowiązani są zwołać ogólne zebranie, jeżeli tego dziesięciu uczestników poimennie zażąda.

§ 20. Ogłoszenia o terminie ogólnego zebrania czynione będą w „Gazecie Warszawskiej” i „Tygodniu piotrkowskim” na dwa tygodnie przed terminem. Żadne inne zaproszenia miejsca mieć nie będą.

§ 21. Z natury obecnego aktu wynika że stawający żadnego stowarzyszenia ani osoby moralnej nie stanowią, a z tego powodu żadna firma ani nazwa zbiorowa miejsca nie znajduje. Biuro pełnomocników nosić będzie nazwę: „Agencja Ziemi Piotrkowskich.”

§ 22. Umowa niniejsza expiruje po upływie dwóch lat od daty dzisiejszej, jeżeli ogólne zebranie stawających wcześniej nie

postanowi o przedłużeniu umowy lub jeżeli na ogólne zebranie w dniu 1 sierpnia 1866 roku w mieście Piotrkowie, w celu obrad nad tym przedmiotem, bez osobnego wezwania odbyć się mające, nie stawi się osobiście lub przez pełnomocnictwo, żądana liczba $\frac{3}{4}$ ówczesnych uczestników. W tym ostatnim wypadku obecni na zebraniu, bez względu na ich liczbę postanowią ostatecznie co do rozdziału pozostających w kasie z funduszu administracyjnego oszczędności pomiędzy ówczesnych uczestników, odpowiednio do wkładu każdego, z ostatniego roku.

Co do II-go.

§ 23. Stawający zawiązują jednocześnie kontrakt wzajemnego poręczenia za zwrot części szkód pogorzelowych, ustanawiając w nim zarząd złożony z tych samych pełnomocników i zastępców, którzy tu w § 5 są wymienieni. Wszelkie fundusze wzajemnego poręczenia administrowane będą w zupełnej oddzielnosci od funduszu administracyjnego agentur. Zarząd wzajemnego poręczenia zawrze umowę z jednym z Towarzystw asekuracyjnych, aby przez ubezpieczenie się w temże całą grupą, uzyskać korzystniejsze warunki. Stawający, mając sobie przedstawioną deklarację Generalnej Reprezentacji Towarzystwa Jakor z dnia 24 lipca 1884 r. co do stosunków z wzajemnem poręczeniem zawrzeć się mogących, upoważniają zarząd do zawarcia z Towarzystwem Jakor stanowiącej umowy na podstawie rzeczony deklaracji.

§ 24. Stawający zobowiązują się płacić do zarządu stowarzyszenia składki od ubezpieczenia w ścisłem zastosowaniu się do taryfy normalnej składek polisowych Towarzystwa Jakor z roku 1883 (trzeciego).

§ 25. a) Z opłaconej przez każdego stowarzyszonego składki, zarząd: 1-mo przedewszystkiem potrąci 15%, jako składkę należną wzajemnemu poręczeniu, gdyż to ostatnie na rok jeden piętnastka (15) procent z szacunku wartości ubezpieczonych, do ubezpieczenia wzajemnego przyjmie, 2-o wypłaci składkę należną Towarzystwu Jakor od części wartości u niego ubezpieczonej, obliczoną według deklaracji tegoż Towarzystwa z dnia 24 lipca 1884 roku, 3-o potrąci (5) pięć procent na Zarząd stowarzyszenia, jego pracę i koszt, 4-to resztę zaliczy na fundusz rezerwowy wzajemnego poręczenia, b) gdyby z opłacanych pięciu procent od składek rocznych nie utworzyła się suma 1,800 rubli, to resztę, przy zamknięciu rocznego rachunku, stowarzyszeni obowiązują się dopłacić Zarządowi za jego pracę i koszt.

§ 26. Fundusz rezerwowy służyć będzie do natychmiastowego zastąpienia stowarzyszonych w wynagrodzeniu szkód pogorzelowych. Każdy uszczerbek jego będzie przez stowarzyszonych niezwłocznie pro rata parte zapelniony; stanowi on w każdym roku własność członków stowarzyszenia na zasadach wymienionych w § 7 niniejszego aktu.

§ 27. Suma brakująca dla wynagrodzenia szkód pogorzelowych, po zużyciu rocznej składki członków, będzie od członków stowarzyszenia pro rata parte ściągana. Stowarzyszeni zobowiązują się wnosć takową niezwłocznie, a Zarząd otrzymuje, niniejszem upoważnienie do egzekwowania jej odpowiednio do wnoszonych przez każdego stowarzyszonego składek.

§ 28. Jeżeli po zamknięciu rachunku rocznego fundusz rezerwowy przewyższy trzy razy wziętą roczną składkę, to przedewszystkiem z funduszu rezerwowego czerpaną będzie dopłata według § 25 b Zarządowi należna, a następnie norma wzajemnego ubezpieczenia będzie podniesioną o (5) pięć procent, i tak dalej w latach następnych, czyli, że każde dalsze powiększenie funduszu rezerwowego o wysokość rocznej składki, spowoduje przyjmowanie do wzajem-

jemnego poręczenia pięciu procent więcej z szacunku wartości ubezpieczonych.

§ 29. Co do przyjęcia członków Zarząd stanowi na posiedzeniu ogólnem, według zasad §§-fów 9 i 11 niniejszego aktu, i według tych samych zasad stanowić będzie o wystąpieniu, a nawet wykluczeniu ich ze stowarzyszenia.

§ 30. Stowarzyszeni dozwalać Zarządowi oznaczyć, jaka część wartości ubezpieczonej pozostaje na własnym ryzyku ubezpieczonego w każdym pojedynczym wypadku.

§ 31. Umowa niniejsza zawiera się na lat dwa.

§ 32. Stawiający, co do szczegółów tu nie wymienionych, zobowiązują zarząd do wypracowania instrukcji, którą zatwierdzi ogólne zebranie uczestników.

§ 33. Zarząd stowarzyszenia ma prawo od wszelkich członków tegoż stowarzyszenia przyjmować ubezpieczenia od daty otrzymania z Towarzystwa Jakor należytych szematów i ksiąg, o której to dacie zawiadomienie niezwłocznie stowarzyszonych jest w obowiązku.

§ 34. Tylko uczestnicy agentur mogą należeć do poręczenia wzajemnego.

Umowa niniejsza, w tylu exemplarzach jednobrzmiących spisana, ilu jest stawiających, zawarta w dobrej wierze, przeczytaną przyjętą i podpisaną została.

Wiadomości Bieżące.

— W piątek, d. 26 z. m., na dworcu kolejowym w Koluszkach, w powrocie z Lubochenka, NAJJASNIEJSI PAŃSTWO raczyli przyjmować deputacje: Piotrkowską Częstochowską i Łódzką. Deputacja piotrkowska przybyła z p. Naczelnikiem gubernii na czele; dwie pozostałe ze swemi prezydentami. W imieniu deputacji piotrkowskiej powitał NAJJASNIEJSZYCH PAŃSTWA p. Gubernator chlebem i solą przy stosownej przemowie; toż samo uczynił prezydent m. Łodzi w imieniu deputacji łódzkiej, oraz prezydent miasta Częstochowy w imieniu deputacji częstochowskiej. Ta ostatnia ofiarowała nadto NAJJASNIEJSZYM PAŃSTWU obraz Matki Boskiej częstochowskiej, na widok którego NAJJASNIEJSZY PAN odkrył głowę, zbliżył się doń, skłonił i ucałował, co również uczyniła NAJJASNIEJSZA PANI.

NAJJASNIEJSI PAŃSTWO raczyli następnie wejść do przygotowanej dla nich sali, gdzie zabawiwszy około 10 minut, raczyli wsiąść napowrót do wagonu i niezwłocznie pociąg ruszył z miejsca.

— **Projekt zakładania towarzystw kredytowych miejskich** wywołał w całej prasie żywe zainteresowanie. Pomiędzy innemi „Gaz. Handl.” poświęciła mu kilka artykułów; w jednym z nich czytamy:

„Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, czy siły własnego rynku, na które tylko liczyć można przy stowarzyszaniu się właścicieli nieruchomości danego miasta, będą wystarczające dla ugruntowania instytucji kredytu miejskiego? Dalej zachodzi kwestya, gdzie i jaki znajdą obieg listy zastawne pojedynczych miast prowincjonalnych? Wreszcie idzie jeszcze o sposób załatwiania sprawy, wcale niełatwy, wobec formalności, które się w takich razach jeżą.

Co się tyczy pierwszego pytania, to redukuje się ono właściwie do kosztów organizacyjnych, które nie mogą się wydać zbyt uciążliwemi miastom większym; mniejsze zaś znalazłyby i w tem naturalnie szkopał, o któryby się projekty rozbiły. Ważniejszą jest sprawa obiegu rynkowego listów prowincjonalnych. Z pomiędzy wszystkich miast Królestwa, z wyjątkiem Warszawy i

Łodzi, tylko Płock i Kalisz wykazały w 1878 r. wartość domów murowanych wyższą nad 2,000,000 rubli. Wyższą nad milijon miały: Częstochowa, Lublin, Piotrków, Suwałki, Tomaszów i Łomża. Wartość takichże budowli od 900,000—400,000 podają: Zgierz, Kielce, Włocławek, Radom, Nowo-Radomsk, Siedlce i Konin. Biorąc to pod uwagę, można przypuścić, że w najlichszym wypadku tylko pomienione miasta mają prawo spodziewać się większego lub mniejszego powodzenia swych listów na giełdzie i wśród kapitalistów. Rękojmię bowiem wypłacalności stanowi zawsze znaczniejsza suma solidarnego zobowiązania. Czem mniejsza będzie ogólna suma listów danego miasta, tem niższy niewątpliwie kurs wyznacza im finansisci. To też te okoliczności trzeba mieć na względzie przy rozważaniu widoków przyszłych towarzystw kredytowych. Bądź co bądź jednakże, naszym zdaniem, wszystkie miasta gubernijalne mogą ufać, że listy ich niezbyt nisko będą oceniane. Szanse kursowe naprzykład listów m. Kalisza i Płocka powinny być nawet korzystniejsze od listów łódzkich, bo wartość domów w pierwszych miastach nie jest jeszcze sztucznie wyszrubowana, a stosunki ekonomiczne tamtejsze choć nieświetne, nie ulegają jednak takim przewrotom, na jakie są wystawione w spekulacyjno-przemysłowych ogniskach jak Łódź. Jednem słowem odpowiedzialność kredytowa większych miast Królestwa powinna obudzić zaufanie na rynkach pieniężnych i zapewnić listom zastawnym notowanie tylko o parę lub kilka procentów niższe od równi”.

— **O rzemieślnikach prowincjonalnych** „Echo Łomżyńskie” zamieściło artykuł, w którego konkluzji stawia projekt, oddając go pod dyskusję publiczną.

Rzemieslnicy prowincjonalni powiada słusznie rzeczono pismo, prawie wszędzie w Królestwie są stanem najmniej przedsiębiorczym w interesach swego zawodu. Łączności żadnej, o wspólnych usiłowaniach, środkach, zabiegach zbiorowych i chęci do tego—ani posłyszec. Każden warsztat z interesami potrzeb wewnątrznych stoi oddzielnie, najeżęściej ubogo, źle; zachęty dla pracy niewiele, więc p. majster prowadzi swój zawód „jak Bóg pozwoli”, przepłatając kłopoty wzdychaniem i wyrzekaniem na złe czasy. Co do czeladzi, ta krzywo patrzy na p. majstra, bo niezaradny, źle płaci albo zarywa, a gdy z niej który zacznie na swoją rękę podejmować się robót, taki sam znowu zachowuje stosunek do warsztatowej obsługi. Tak się to w kółko obraca i jedno z drugiego wytwarza; pokolenie od pokolenia niezem się nie wyróżnia: ten sam porządek w warsztacie, te same cechy zewnętrzne majstra, czeladzi i uczniów, a no... i ta sama nędza...

Mówimy o ogóle warsztatów prowincjonalnych tak w miastach jak i w miasteczkach: to też nie powinno to urażać tych pp. majstrów, którzy w zawodzie swoim zagorowali nad równią poziomu rzemieślniczego. Jakże z tymi? Jest coś wziętości, nieco uznania za potrzeby, jest przeto i powodzenie względne; ale i tu nie dosyć odbytu dla pracy, żeby warsztat o własnych siłach mógł się rozwijać, a wiele natomiast niewypłacalności i zarywania kundmanów z jednej strony, z drugiej zaś wyrzekania na terminową nieakuratność warsztatu. I obie strony mają słuszość za sobą. Rzemieslnik nie posiada zapasowego nakładu, albo bardzo ograniczony, więc pracy swojej dawać na kredyt nie może; kundmanowi zaś jego wpływy nie dopysują. Godzina opóźnienia z zapłatą, lub dzień chybiony przez majstra, a niezadowolenie gotowe; to wyradza niechęci—ruch warsztatowy traci.

Czytamy bardzo wiele w pismach o potrzebie zaprotegowania przemysłu drobnego, jest zatem i prowincjonalny na wzglę-

dzie; rozprawy te wszakże stawiają najpierw program szkół rzemieślniczych. Daleka to droga; tymczasem istniejące obecnie warsztaty stoją bardzo ubogo: jest wiele partactwa—a są i dobrzy rzemieślnicy, których brak wziętości jednakże zniża na mierzny stopień, a z mierności w niepowodzeniu spycha niżej i niżej. Czyżby dla podniesienia takich nie było żadnego środka? Początek wszelkich planów na przyszłość jest związany z tem, co w danej chwili istnieje.

Jeden z rzemieślników przed niejakim czasem miał w zamiarze projekt założenia dla wszystkich rzemiosł bazaru. Każdy, w swoim zawodzie, wyrabia pewien przedmiot jak najdokładniej: szewc buty, ślusarz zamek lub klódkę, powroźnik postronki i t. d. włączając w to: krawców, introligatorów, nawet stolarzy. Wszystkie dostarczone okazy, po jednej lub więcej sztuk (na początek) mogą być wystawione w bazarcie nie tylko dla zaprezentowania, ale na sprzedaż, ogół zaś rzemieślników jest niemały; można spodziewać się zatem, że szafy bazarowe zapełnione zostaną. Na rzecz utrzymania bazaru wypadnie wprowadzić ustąpić pewien procent od ceny, ale miasto i okolica, swoi i przyjezdni, będą mieli w każdej chwili do obejrzenia cały zasób sił rzemieślniczych miejscowych. Spodziewać się wypada, że gdy wyroby nie będą stały niżej od sprowadzanych z Warszawy (obuwie warszawskie, bielizna, krawaty i t. d., są sprzedawane w sklepach tutejszych), a cena nie będzie wygórowana, to się otworzy dla zbytu i rozbudzenia ruchu rzemieślniczego najlepszy i najpewniejszy sposób, wpływając tem samem na ulepszenie i rozszerzenie działalności warsztatów. Kto wie, czy z czasem, gdy takie lub inne rzemiosło dojdzie rozkwitu, nie będzie można pomyśleć i o odstawach zewnętrznych. Niech jednak swoje, domowe potrzeby, będą zaspokojone, bez obecnego dowozu, a wpłynię to niezawodnie na ogólny dobrobyt miasta.

Na założenie bazaru są fundusze cechowe, niewielkie wprowadzić; ale się znajdują może tacy, co myśli powyższej nie odmówią poparcia. Poddajemy to pod dyskusję publiczną, prosząc i praszając o wzięcie w tem czynnego udziału, bo gdy projekt jednemu miastu może okazać usługę to niezawodnie przyda się także i innym. W każdym razie jest to punkt wyjścia dla podniesienia zaniedbanego na prowincyi rozwoju rzemiosł”.

— **W przedmiocie narad rolniczych.** pożądana wielo wkrótce zająć może zmiana. Departament bowiem rolnictwa, wystąpił z projektem: aby udzielanie zezwoleń na zawiązywanie towarzystw rolniczych, pomieścić w atrybucjach gubernatorów, bez potrzeby odwoływania się do decyzji ministerjum dóbr państwa. Do projektu swego dołączył zarazem departament wzór normalnej ustawy podobnych towarzystw. Wprowadzenie w czyn departamentalnego wniosku, doniosłe nader dla spraw rolniczych mieć może skutki.

Ustawa normalna projektowanych towarzystw rolniczych gubernijalnych, obejmować ma przepisy następujące: 1) towarzystwa mogą urządzać zebrania członków dla roztrząsania spraw, dotyczących gospodarstwa rolnego; 2) celem rozpowszechnienia wiadomości fachowych, towarzystwa mają prawo urządzać szkoły rolnicze, wystawy, konkursy, odczyty i t. p.; 3) rozpowszechniać dzieła rolnicze i protokoły swoich posiedzeń; 4) dopomagać właścicielom poszukującym robotników i oficyalistów, oraz sprowadzać maszyny, narzędzia, bydło i nasiona; 5) wydawać nagrody jak: medale i nagrody w naturze i pieniądzu; 6) urządzać biblioteki i zbiory przedmiotów rolnictwa dotyczących; 7) każde towarzystwo

może się składać z członków honorowych, rzeczywistych i korespondentów.

W Cesarstwie funkcjonuje już 113 towarzystw rolniczych, w tej liczbie 64 samodzielnych i 29 filii.

— **Nadestane.** W № 38 „Tygodnia” słusznie wyrażono wątpliwość, czy czasem intryga i osobista niechęć nie usiłują wpłynąć na zamknięcie moich jatek w bazarze, przy rynku targowym urządzonych. Zkąd inąd znów mówiono mi, jakoby się rzeźnicy skarżyli na wilgoć w moim bazarze, i że skutkiem tego zamknięcie to uchwalonem jakoby zostało przez komisję sanitarną. Ponieważ poruszona kwestya interesuje całe miasto, upraszam Szanowną Redakcyję o łaskawe pomieszczenie w „Tygodniu” następnego z mej strony wyjaśnienia, oparte go na faktach.

Rzeźnicy z moich jatek nigdy nie mieli potrzeby żalić się, i nie żalili się, skoro mnie w liczbie 13-u zawiadomili rejentalnie, abym się starał gdzie należy, iżby im nie wzbraniało nadal moich jatek zajmować, jako najdogodniejszych dla nich pod każdym względem. Kto więc wnosil zażalenie — jest to pytanie, na które nikt nie umie odpowiedzieć.

Decyzya co do zamknięcia moich jatek, wcale nie została opartą na opinii komisji sanitarnej; przeciwnie, jeden z członków tej komisji W-y doktor S. znalazł je zupełnie odpowiadającymi warunkom sanitarnym i potrzebie miasta, zwłaszcza, z powodu urządzania w nich kanałów wentylacyjnych, oraz piwnie, lodowni i pompy w pośrodku podwórza, czego wszystkiego niema bynajmniej w jatkach p. Kasparego. — Jaki moje wystawione zostały przed dwoma laty, na podstawie zatwierdzonego przez władze planu; przez te dwa lata władza wcale nie kwestjonowała mi urządzania rzeczonych jatek — owszem, pobierała z nich podatki; jakoż i samo prawo nie wzbrania założenia jatek nawet w domu zwyczajnym, mieszkalnym, tembardziej zaś w bazarze, umyślnie za kilkanaście tysięcy rubli na ten cel wzniesionym. Dlatego to założyłem rekurs od decyzji Rządu Gubernijalnego, jaka zapadła pod niebytność w Piotrkowie JW. Gubernatora, przytaczając w nim, że opinia delegatów i decyzja, oparte zostały li tylko na prostym piśmiennym żądaniu mojego współzawodnika p. Kasparego i na jego osobistych zabiegach, nie zaś na jakichbydz przepisach prawa — co wreszcie tylko od kompetencji władz sądowych założyć mogło.

Po wybudowaniu przezemnie bazaru, wszyscy rzeźnicy niezwłocznie przenieśli się do moich jatek, co dowodzi, że odpowiadały one bez porównania lepiej potrzebie i dogodności mieszkańców, od jatek p. Kasparego. Wreszcie wolno p. Kasparemu konkurować ze mną, byleby tylko bez intryg lub rażącej stronności jego przyjaciół. Konkurencja jest nawet pożyteczną w interesie samych mieszkańców, gdyż skoro dziś, dzięki podwójnym jatom, mięso jest lepsze i tańsze, to nie ulega wątpliwości, że z chwilą zamknięcia moich jatek, ustałaby możność tej konkurencji, a publiczność byłaby znów wyzyskiwana przez rzeźników w jatkach p. Kasparego.

Jakób Bartenbach.

— **Dyrekcja** tutejsza Towarzystwa Kr. Ziemińskiego wyznaczyła już 50 delegacji dla dopełnienia taksy podług nowych przepisów. Przyspieszenie następnych zależy wyłącznie od samych interesantów, którzy pomimo wszelkiej łatwości obeznania się z wymaganiami rzeczonych przepisów (z tomu drukowanego „Zbioru praw Tow. Kr. Ziemińsk.” który kosztuje zaledwie kop. 40), i pomimo tego, że pismo nasze informowało już stowarzyszonych o ilości i jakości niezbędnie wymaganych przy prośbach o no-

wą pożyczkę dokumentów — prawie nigdy nie składają takowych w komplecie, utrudniając pospiech w działaniu nie tylko dyrekcji szczegółowej, ale i delegatom takowym. Pamiętać wreszcie powinni i o tem, że każdy żądający powiększonej pożyczki nie może zalegać w ratach; każdy żądający nadto konwersyi dotychczasowej pożyczki na nową (a prawie wszyscy są w tej kategorii), aby uzyskać obecne umorzenie już po włączeniu raty poborową grudnia r. b. obliczające się, powinien uiścić z góry i tę ostatnią ratę.

O ile wiemy, wszystkich świeżej daty przystąpić do Towarzystwa Kred. obliczają tutejsi rejenci około 200!..

— **Zmiany w Banku.** przedstawione do zatwierdzenia ministeryjum skarbu. Pan Jan Bełcikowski, dyrektor tutejszej filii banku polskiego, przeniesiony zostaje na taką posadę do Łodzi; do Piotrkowa przyjsz ma na tę posadę dotychczasowy kontroler filii częstochowskiej p. Władysław Krajewicz; miejsce zaś kontrolera w tej ostatniej filii ma zająć p. Rudziński, kontroler z Łodzi. Dotychczasowy dyrektor z Łodzi p. Wichert przechodzi do Płocka, na miejsce wychodzącego na emeryturę dyrektora Tyski. Kassjer z Łodzi W. Olendorf przechodzi na posadę także do Radomia; z Radomia kassjer p. Plocer na kontrolera do Łodzi. Kassjer z Włocławka Starzyński na kassjera do Łodzi. Magazynierem w Łodzi pozostaje nadal p. Pomianowski, b. urzędnik tutejszej filii.

— **Żłodzieje tutejsi,** tak się już u-zuchwalili i tak wprawieni są w swe ohydne rzemiosło, że od nich nawet mieszkańcy piętr nie widzą się zabezpieczonymi. Jakoż w nocy z 28 na 29 września, przy ul. Kazańskiej, wdarli się w domu Piltzera na balkon mieszkania p. Hirsza, zabrali wyniesione tam na chłód mięswo i drób, a nie poprzestając na tem, drzwiami balkonowymi dostali się do pokoju, zagasili palącą się jeszcze lampę i zabrali kilka ubrań męzkich, na cenę około 80 rubli. Gdy jeden z uczniów śpiących w tym pokoju, przebudzony, zawołał głośno „żłodzieje!”, ci zabrawszy rzeczy, zanim starsi powstałi, wyszli na balkon i spuściwszy się z niego z pakunkiem na ulicę, wnet zniknęli, tak, że pogoń okazała się bezskuteczną.

Przed kilku tygodniami, w sąsiednim domu spadkobierców Szymańskich, rabusie dopuścili się dość znacznych kradzieży, w krótkich odstępach czasu, w dwóch lokalach parterowych, do których wdarli się w nocy; — przed tygodniem zaś żłodziej otworzył okno od kuchni w oficynie tegoż domu i kiedy już zaczął przygotowywać dla siebie zdobycz, na krzyk służącej, wymknął się oknem i spokojnie wyszedł na dziedziniec. Dotychczas tylko jedna z tych kradzieży wykryta została, przez rewirowego, który rzeczy zagrabione i zwinięte w węzełku znalazł nazajutrz po spełnionym rabunku ukryte, w zaroślach ogrodu Psarskich.

— **Koncert** p. Friemana zgromadził we wtorek bardzo nieliczną do sali teatralnej publiczność; Piotrków bowiem nie jest miastem zbyt muzykalnem, choć wszystkie pensjonarki rzempolenie na fortepianie uważają za najpierwszy swój obowiązek.

Wyrobić w publiczności gust i zamiłowanie do muzyki, mogłoby jedynie Towarzystwo Muzyczne, gdyby się tu zawiązało. Gdybyśmy wreszcie mieli w mieście jakiś taki punkt zborny, gdzieby mogło się schodzić miejscowe kółko melomanów — i to już przyczyniłoby się mogło do rozwinięcia muzykalnego naszej inteligencji.

— **Z grona** adwokatów tutejszych, drugi już w krótkim czasie opuszcza Piotrków. Przed paru miesiącami przeniósł się do Warszawy pan Such, dziś znów adwo-

kat Hausbrandt również się tam przeprowadza. Pan H. cieszył się u nas szczerą sympatją i prawdziwym szacunkiem, a „Tydzień” traci w nim jednego z najsumienniejszych współpracowników, gdyż pan H. należy do niewielkiej liczby tych, co wolne od działalności obowiązkowej chwili umieją poświęcić i innej pracy, skoro uznają jej pożytek i potrzebę.

— **Przeniesieni:** sędzia tutejszego sądu pokoju asesor kol. von Szule do m. Warszawy; p. o. sędziego śledczego sekr. kol. Skuridin z 3 oddziału, p-tu ostrożskiego, do 1 oddziału i do spraw ważniejszych tutejszego okręgu sądowego.

— **Cukiernia** p. Lüdtkego, dawniej Łaguny w naszym mieście, przeszła w tych dniach na własność p. Wüsthube, dotychczasowego właściciela zakładu cukierniczego w Łodzi.

— **W Brzezinach** wydarzył się w dniu 18 września wypadek *przypadkowego otrucia*. Do miejscowego obywatela, jak donosi „Dziennik Łódzki”, p. Białoszewicza, przyszedł w interesie osobistym robotnik jego, nazwiskiem Pokrant, w wieku 35 lat. Był to człowiek pracowity i porządny; p. Białoszewicz chciał go poczęstować kieliszkiem wódki i zapytał żonę, wychodzącą właśnie z pokoju, „gdzie jest wódka?” Pani B. wskazała mężowi miejsce, gdzie stały dwie lub trzy flaszki, mówiąc: „tam musi być jeszcze w jednej.” W jednej z flaszek była jeszcze rzeczywiście odrobina. Pan B. nalał kieliszek i dał robotnikowi. „Panie, co to za wódka, takiej jeszcze nie piliem”, odezwał się robotnik i równocześnie osłabł na całym ciele. Podano mu wody, co jednak nie pomogło — robotnik pomimo pomocy lekarskiej zmarł w dwie godziny.

We flaszcze znajdował się kwas karbolowy, który jakiś czas przed wypadkiem p. B. kupił, celem płukania zranionej ręki. Zapomniano następnie o tej flaszcze, a fatalna pomyłka stała się powodem śmierci człowieka, który pozostawił żonę i dziecko.

— **W Nowem-mieście** nad Pilicą, na korzyść pogorzalców tego miasteczka, odbył się d. 21 września koncert amatorski w połączeniu z zabawą tańczącą. W koncercie brali udział: pani M. Lesz... śpiewaczka, umyślnie na ten wieczór przybyła z Warszawy, panna Rus... z Grójckiego, pan Jas... skrzypek obywatel ze wsi Chociwa i miejscowy doktor p. L. Rz... — Zabawa ta jednak nie dopisała, przyniosła bowiem dochodu brutto tylko 150 rs., do czego wiele przyczyniła się mała już bardzo liczba kuracyjuszów.

— **Na mapę poglądową** Królestwa Polskiego pani Wójcikiej złożyli w dalszym ciągu po rs. 5 przedpłaty pp: J. Grotowski z Rawy, W. Osikowski i A. Radzik z Łasku, F. Kepiński z Tuszyńa. — Przypominamy, że przyjmowanie przedpłaty wkrótce zamykamy, poczem cena rzeczonych mapy podniesioną zostanie z rs. 10 na rs. 15.

— **Zmiany pocztowe.** Z otwarciem drogi żelaznej Dąbrowskiej przecinającej gubernię radomską i kielecką, w dotychczasowej organizacji pocztowej zajdą zmiany, w wielu miejscach bieg poczt i dowóz korespondencji zwracające na inne trakty. W tym celu naczelnie zarządy pocztowe w Lublinie i Piotrkowie wypracowały nowy rozkład poczt i złożyły pod zatwierdzenie departamentu pocztowego. Przedewszystkiem ruch pasażerski karęt pocztowych na traktach: krakowskim (od Warszawy do Kiele) i kielecko-piotrkowskim (od Kiele do Piotrkowa), a także bieg poczt wózkowych przez Miechów do Dąbrowy, z otwarciem drogi żelaznej ustanie. Następujące biura pocztowe bez pocztalteryi skomunikowane będą pomiędzy sobą: Sulejów z Piotrkowem, Paradyż z Opoczmem, Wodzisław z Jędrzejowem, Miechów ze stacyją kolei żelaznej Miechów (Charsznica), Sławków ze Strzemińszycami; w Brzesku zaś będą przystawiały pocztę idące z Proszowic i Korezyna i odwrotnie. Natomiast będą zniesione pocztalteryje: w Sulejowie, Paradyżu, Wodzisławiu, Olkuszu, Brzesku-Nowym i Pilicy; zamknięte zaś będą zupełnie

stacje i ekspedycje pocztowe w Brodach, Mniowie i Podzamczu-Chęcińskim. Jednocześnie będą otwarte nowe stacje pocztowe w Bodzentynie i Łopusznie w powiecie kieleckim, oraz Słomnikach w powiecie Miechowskim.

SZKOŁY PIOTRKOWSKIE.

XIII.

Komisja Edukacyjna.

(Dalszy ciąg—patrz № 39).

Rozdział XI. *Nabożeństwo i odprawianie posługi duchowne.* Religija i prawdziwa pobożność, będąc zasadą życia chrześcijańskiego, a poświęceniem wszystkich cnót, jest tem samem najistotniejszą częścią edukacji. Powinność uczenia religii i wpajania pobożności należy do urzędu kaznodziei. Inni członkowie zgromadzenia akademickiego podług okoliczności przekładać uczniom będą prawdy religii i obowiązki chrześcijańskie. Co rok przy otwarciu szkół odprawiać się będzie uroczysta msza św. przy śpiewaniu hymnu „Veni creator,” a przy zamknięciu „Te Deum.” Dni poświęcone SS. Janowi Kantemu, Kazimierzowi i Stanisławowi Kostce, jako patronom młodzieży, obchodzić się będą uroczystości. Co dzień, o siódmej, będzie msza studencka. Nauka ranna i poobiednia rozpocznie się od modlitwy „Veni Spiritus S.” Co miesiąc uczniowie spowiadać się mają. Co niedziela i święto dawana będzie w gmachu szkolnym dla uczniów dwóch klas niższych, nauka chrześcijańska, t. j. początki religii i wykład starego i nowego testamentu. Zaczawszy od klasy 3-ej, uczniowie winni być w dni świąteczne na kazaniach i naukach chrześcijańskich, w kościele, przez kaznodzieję głoszonych. W tygodniu zadusznym we wszystkich zgromadzeniach odprawiać się ma *anniversarz* za duszę fundatorów, dobroczyńców i wogóle tych, którzy się w jakikolwiek sposób do podniesienia edukacji krajowej przyłożyli.

Rozdział XII. *Zasługi.* Kto wysłuży lat 20 w zawodzie nauczycielskim ma prawo do emerytury i nazywa się *zastusznym*. Zasługi przykładem swoim, radą, a w razie potrzeby i czynną pomocą, mają być użyteczni w zgromadzeniu, w którym zostają. Zasłużonym od wszystkich należec będzie cześć i uszanowanie, jako tym, którzy wiek i siły swoje na publiczną usługęłożyli.

Rozdział XIII. *Prefekt szkół* w niebytności rektora zastępować go będzie. Do prefekta należy rząd wewnętrzny szkół co do porządku, karności, dozoru w domach przez dyrektorów, oraz uczenia w klasach. Oprócz ostatniego obowiązku, rola dziś istniejących inspektorów szkolnych najzupełniej odpowiada przeznaczeniu prefektów z czasów kom. eduk. Urząd prefekta był 4-roletni; ten tylko mógł być obrany prefektem, kto lat sześć dobrowolnie odsłużył; później komisja prefektów mianowała.

Rozdział XIV. *Nauczyciele.* Nauczyciel, przyjąwszy na siebie dobrowolnie obowiązek, zabierze się z największą gorliwością do wypełnienia go dla dobra ludzkości i ojczyzny. Uważać siebie będzie jako obywatela służącego ojczyźnie w wychowaniu jej synów. Nauczyciel każdy powinien być przekonany, że przymioty jego rozumu i serca wpłyną na rozum i serce uczniów. Trzeba nauczycielowi jasnie widzieć rzeczy, znać grunt człowieka, skłonności, namiętności, pojętność każdemu wiekowi właściwą, związek umiejętności ludzkich. Trzeba być pobożnym, czułym, sprawiedliwym, gorliwym o dobro pospolite, a szczególnie swoich uczniów. Chcąc uczyć młodzież—nauczyciel ustawicznie sam uczyć się powinien, czytać książki moralne, dzieła dobrych logików, a szczególnie książki o dobrem uczeniu. Nauczyciel nie powinien nigdy w szkole tego mówić, czego sam jasnie nie rozumie.

Winien on zachęcać dzieci, aby względem tego co mówi, poufale swoje pytania i wątpliwości czynili. Nie obrażać uczniów mową dumną, zapalczywą, próżną, grubiańską. Sprawi sobie nauczyciel poważanie przez najcisłejsze zachowanie ustaw szkolnych. Zjedna sobie przywiązanie, okazując szczerą, przyjacielską, ojcowską ku uczniom miłość, nie czechemi słowy, ale samem postępowaniem, słodko i zosobną naminając, o zdrowiu ich mając staranie, nawiedzając chorych, etc. W sprawach i kłótniach między uczniami zachodzących, mieć będzie za obowiązek sumienia i honoru nigdy od prawidła sprawiedliwości nie odstępować; zapobiegać plotkom. Gdy przyjdzie nienechanna potrzeba karania, nigdy nie będzie karał gdy sam, albo który zawinił, jest w gniewie, ile możności starając się, aby ten, który na karę zasłużył, o winie swojej przeświadczonej został. Kary nie na przykrościach na ciele zakładać będzie, ale na umartwieniu umysłu, przez umniejszenie szacunku, skromne poniżenie, stosując ukaranie do charakteru, czułości i skłonności młodego. Ogólnie mówiąc, kiedy się przyczynom zasłużenia na kary będzie zapobiegać, umniejszyć się ich potrzeba.

Każdy nauczyciel spisać będzie regestr swoich uczniów z wyrażeniem imienia, nazwiska, lat wieku, lat szkoły i nazwiska dyrektora, wyznaczy jednego lub dwóch z lepszych i pilniejszych uczniów, którzy zapisywać będą, nieobecnych w szkole współuczni. Przyczynę nieobecności badać będzie i także im przejść opuszczone lekcje. Żaden profesor nie może dawać uczniom lekcji prywatnych bez zezwolenia rektora, dopóki nie skończy lat 4-ch dobrowolnego uczenia. Te lekcje nie mogą być dawane w domu zgromadzenia. Raz w roku szkolnym nauczyciel winien wygotować raport o uczniach swoich w miesiącu lipcu i oddać go rektorowi, lub prorektorowi dla przesłania go szkole głównej. Względem książek elementarnych skreślić może swoje uwagi i spostrzeżenia i przesłać je Towarzystwu do książek elementarnych. Dla skutecznego dopilnowania, aby powinności nauczycieli zachowane były i rząd szkolny należycie prowadzony, składane będą co miesiąc *rady szkolne*, na których rektor, prefekt i nauczyciele zasiadać powinni.

Rozdział XV. *Klasy i nauki.* W szkołach mających 6-ciu profesorów, bieg nauk trwa lat 7. Klasa 5-ta trwać będzie 2 lata. W szkołach mających mniej niż 6-ciu profesorów, bieg nauk trwa lat sześć. Lekcje dawane będą 2 godziny rano, dwie po południu. W rekreacje rano tylko lekcje dawane będą. O siódmej, na znak dzwonkiem dany, znajdować się powinni uczniowie w kościele ze swoimi dyrektorami. Po mszy reszta czasu do 8 łożona będzie na zdanie sprawy z lekcji *dekurionom* na to wyznaczonym w niższych klasach. Od 8—10 profesorowie zwyczajni lekcje dawać będą, a po południu od 2—4. Po tych, nauki języków obcych nastąpią. W każdej klasie nauczyciele trzymać się będą wykładu nauk od komisji w książkach elementarnych przepisanych. W wykładzie nauk trzymać się będą nauczyciele tego prawidła, aby nie wykładali rzeczy ogólnych przed szczegółnemi, trudniejszych przed łatwiejszemi, oderwanych przed podpadającymi pod zmysły. Ogólnie każdy nauczyciel starać się ma o to, aby uczniowie jego więcej na rozum i pojęcie, niżeli na pamięć uczyli się. W zadawaniu ćwiczeń piśmiennych mieć będzie nauczyciel baczność na to, aby materje do tych ćwiczeń były rozsądne, do wielu uczniów, okoliczności i do obyczajów zastosowane.

Do wzbudzenia emulacji w młodzieży pomoże różnica miejsc według zasługi i popisowania się uczniów.

Uczniowie odtąd w szkołach polskim językiem mówić będą. Doświadczenie przekonało, iż mówiąc po łacinie, młodzież nabie-

rała złego sposobu mówienia. W wyższych klasach może mieć miejsce ćwiczenie w języku łacińskim, z tego jednego względu, iż przy nie umieniu innych przypadnie czasem z cudzoziemcem mówić po łacinie.

Rozkład nauk w szkołach *wydziałowych* był następujący.

Klasa 1-sza. Gramatyka i wypisy łacińskie 9 godzin, arytmetyka 6, kaligrafja 2, jeografia nowa 2, nauka moralna 1.

Klasa 2-ga. Profesor tej klasy prowadzi nauki dalej tym samym porządkiem, co w klasie 1-ej, z książek elementarnych, na ten cel przepisanych.

Klasa 3-cia. Profesor wymowy w 8 godzinach wyklada gramatykę, wypisy z Kornelijusza Neposa, listy Cyserona i Pliniusza. Profesor matematyki 2 godziny powtórzenie arytmetyki i 4 godz. geometrii. Profesor fizyki 2 godziny: historję naturalną o ogrodnictwie i 1 godz. wypisy łacińskie odnoszące się do ogrodnictwa. Profesor prawa 2 godziny: dzieje assyryjskie i perskie z jeografią i 1 godziną naukę moralną.

Klasa 4-ta. Profesor wymowy—3 godz. na wypisy z tych autorów, co w poprzedzającej klasie i ćwiczenia uczniów w wymowie. Profesor matematyki—4 godziny geometrii i 4 algebry. Profesor fizyki—3 godz. historję naturalną o rolnictwie i 3 godz. fizykę. Profesor prawa—2 godz. dzieje starożytne i 1 godz. naukę moralną.

Klasa 5-ta. Podzielona na pierwszoletnią i drugoletnią; lekcje dla obydwóch oddziałów były wspólne.

Profesor wymowy w pierwszym i drugim roku dawał po 3 godziny wypisy z poetów klasycznych i mowy. Profesor matematyki — w pierwszym roku 4 godz. geometrii, w drugim 2 godz. algebry i 2 godz. rysunki przeważnie miernicze. Profesor fizyki — w pierwszym roku 6 godz. fizyki, 2 godz. historję naturalnej o rzeczach kopalnych i 1 g. botanikę, w drugim roku — 6 godz. fizyki, 2 g. o zachowaniu zdrowia i 1 g. botaniki. Profesor prawa, w pierwszym roku 3 godz. dzieje rzymskie z jeografią i 1 godz. nauki moralnej, w drugim roku 3 godz. prawa i 1 godz. wypisy łacińskie do nauki moralnej.

Klasa 6-ta. Profesor wymowy—6 godz. uwagi i wiadomości o wymowie i poezji i mowy Cyserona, Liwiusza, Kurcyjusza, Tacyta i list Horacego, *de arte poetica*. Profesor fizyki—2 godz. historja sztuk i kunsztów. Profesor prawa naukę moralną i prawo w 7 godz., dzieje ojczyste w 2-ch godz., wypisy łacińskie do nauki moralnej i prawa w 1-ej godzinie. Każdy nauczyciel na tydzień dawał godzin 20. Nauka chrześcijańska dawana była w Niedziele i Święta. Lekcje języków cudzoziemskich dawane były przez 12 godzin na tydzień, w godzinach zaplanowych, uczniom na trzy grupy podzielonym.

(d. c. n.).

ROZMAITOŚCI.

— **Królewskie słowa.** Nieustraszona odważyła króla włoskiego, granicząca niemal z lekceważeniem niebezpieczeństwa, wywołuje w całej Europie podziw dla tego monarchy. Wszędzie błagają go, aby nie wystawiał się na pewną prawie chorobę—kiół Humbert daje deputacjom prawdziwie królewskie odpowiedzi. Między innemi powiedział w Wenecyi: „Przebież dlatego, że jestem królem, nie mogę zapomnieć, że jestem człowiekiem.” W Bolonii na peronie kolejowym rzekł wstrzymującym go deputacjom: „Uważam to za mój obowiązek, a spełnienie obowiązku sprawia zadowolenie moralne.” Charakterystycznymi a może pamiętnymi będą słowa, które mi odpowiedział król, zapraszającym go na festyn i wyścięgi w Pordenone: „W Pordenone ludzie uprawiają igrzyska, w Neapolu ludzie giną—idę do Neapolu!”

— **„Moniteur de Rome”** ogłasza pismo Papieskie do kardynała sekretarza stanu Jacobiniego z oznajmieniem, że na wypadek gdyby Opatrzności podobalo się nawiedzić Rzym cholera, papież postanowił urządzić własnym kosztem wielki szpital, a to w pobliżu Watykanu, aby tem łatwiej mógł osobiście od-

wiedząc dotkniętych epidemiją. W tym też celu przeznaczył już milion franków. Ojciec św. zawiadamia równocześnie, iż w razie gdyby cholera przybrała większe rozmiary, wyda odpowiednie dyspozycje co do obrócenia na potrzeby dotkniętej ludności pałaców watykańskiego i laterańskiego.

— **Włochy** przedstawiają w obecnej chwili dziwnie piękny widok szczytów niezłudności, wykwitłych na hierarchicznych wyżynach tego kraju. Pod ich natężeniem najwyższy reprezentant władzy świeckiej, król Humbert, dobrowolnie spiesz się dzielić z poddany niebezpieczeństwo zarazy, a naczelnik duchowny świata katolickiego składa w ofierze majątek kościoła, aby ratować nieszczęśliwych. Dwaj przeciwnicy, dwie nieustannie współzawodniczące z sobą i trudne do pojednania potęgi, schodzą się z sobą jednomyślnie na polu miłości bliźniego. Lubią się doszukiwać się wszędzie stron ciemnych, wolno wprawdzie mniemać, że w tych czynach poświęcenia kryje się na dnie pewna doza rachuby; że w budujących przykładach cnoty danyh Europie przez króla włoskiego i przez papieża idzie o zyskanie popularności, o oteoczenie urokiem korony i tyary. Ale — gdyby nawet tak było — coż ztąd za wniosek? Chciałoby się zasłuchiwać te jasniejące na tle niepowabnych stosunków współczesnych, jakby jutrzeńka chrześcijańskiego Włoch odrodzenia, miały być tylko wyrachowaniem politycznym — to i wtedy jeszcze musielibyśmy przyznać, że taka polityka zła wcale nie jest, — że, przeciwnie, bardzo cieszyć się będzie trzeba, jeśli stanie się ona wzorem dla wszystkich możliwych tej ziemi. Niech w ten sposób politykują i rządzą i władają, niech jedynie takimi drogami dążą do chwwały, a z pewnością nie na tem ani ludy, ani cywilizacja nie stracą.

(„Gaz. Pols.”)

— **Absynt jako środek przeciw cholery.** W jednym z ostatnich numerów dziennika *Journal de Rome* znajdujemy list jednego z duchownych katolickich w Sadeku w Kochinchinie, iż dotkniętych cholera z najpomyślniejszym skutkiem leczyl absyntem. Kiedy już puls bił przestawał i konieczny ciała stygły, dawał choremu kieliszek absyntu. potem w 5 minut drugi i trzeci, aż do powrotu puls i rozgrzania się ciała. Niekiedy trzeba było użyć aż siedmiu kieliszków; jednakże taką metodą na 65 chorych wyleczył 63. Z liczby dwóch zmarłych jeden nie chciał pić absyntu, drugi zaś zawczasie zabrał się do jedzenia. Sam autor listu trzykrotnie w życiu doznawał przypadłości cholerycznych i uratował się absyntem.

Spostrzeżenia meteorologiczne i sanitarne.

Za miesiąc Wrzesień 1884 r.

a) Stan powietrza.

1) Średnia temperatura z miesiąca + 12° R. Najwyższa z doby + 16°, najniższa z doby + 8,3°, naj-

wyższa z dnia + 20°, najniższa z nocy + 5°.

Wrzesień szeszoletni dał średnią + 11,5°.

2) Barometr 751, mm, pomiędzy 735 i 159 mm.

3) Wilgoć 76, pomiędzy 35 i 100 stosunkowego nasycenia.

4) Dni jasnych 15, w części jasnych 9, deszcz 7 razy, mgła 3 r.

5) Wiatr zach. i odniany 11 r., połudn. i odm. 9, wschodni 8, i półn. 4.

6) Ozon. Średnia z doby 0,8, z nocy 1,2, z dnia 0,5. Natężenie średnie 7 razy; Nie zabarwiała się ozonoskopy podczas nocy 4 i dni 14.

b) Stan zdrowotny.

Przejawiała się z lekkim bardzo przebiegiem skarlata, do częstszych należała biegunka u dzieci. Widziano zapalenia płuc i zapalenia spojówki ocznej. Katary przełyku spostrzegano dość często.

A. S.

Echa Muzycznego i Teatralnego

№№ 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50 i 51 wyszły w przeciągu miesiąca lipca, sierpnia i września i zawierają:

Jul. Ad. Święciński. Teatr współczesny na wschodzie. Waleryja Marréne. Tragedya człowieka.

Salambo, obraz Żmurki.

D-r Piotr Chmielowski. Stan dramaturgii polskiej w XVI stuleciu.

Jan Kochanowski (studyjum).

W. Korotyński. Jan Kochanowski (wspomnienie).

Juliusz Słowacki. Samuel Zborowski (dramat z nie-

drukowanego nigdzie dotąd manuskryptu).

Wojciech Gerson. Sienka, obraz Stryjowskiego.

Jan Karłowicz. Uroczystość w Bayreucie.

W. Bogusławski. Waleryja Niewiarowska (sylwetka).

Jul. Łętowski. Stanisław Koźmian (sylwetka).

T. Jeske Choliński. Adolf Wilbrandt (sylwetka).

Kazimierz Kaszewski. Edward Lubowski (sylwetka).

St. M. Rętkowski. Józef Kościelski (sylwetka).

Maurycy Karasowski. Robert Schumann (studyjum).

Bronisł. Zawadzki. Antonina Hoffmann (sylwetka).

„ Opera.

„ Przegląd dramatyczny (w każdym numerze).

Jan Kleczyński. Zakopane i jego pieśni (z nutami).

„ Bibliografia muzyczna.

„ Wiktor Massé (sylwetka).

„ Przegląd muzyczny (w każdym numerze).

Bolesław Prus. „Echa muzyczne” (opowiadanie).

Wiktor Gomulicki. Szekspir (wiersz).

„ Pawie piórka (noweleta).

„ „U wspólnego stołu” (krytyka).

Br. Rajchman. Elektryczność w teatrze.

Czesław. Na koncercie (wiersz Carmen Sylvy).

Cello. Mozaika.

Gugan. Sprzecznosc nauki ze sztuką (streścił J. Kl.).

Michał Bałucki. Z Krakowa.

A. Rzężewski. Z Paryża.

Henryk Mailhac. Księżna (komedya) przekład Br. Z.

Guy de Maupassant. Złodziej (nowella).

Al. Daudet. Maryja Assunta (nowella).

Pawel Heyze. Nino i Maso (nowella).

Katechizm teatralny. Kartka z pamiętników aktora.

Juliusz Lan. Pamiętnik Szeffa Klaki.

Ryszard Wagner. Z mojej wędrówki.

Maryjan Gawalewicz. Teatr amatorski (kilka uwag).

Wzorny teatr. w Pesce.

Program sezonu paryskiego 1884/5.

ILUSTRACJE. Stanisław Koźmian (portret). Józef Kościelski (portret). Nowy portret Mozarta. Sienka obraz Stryjowskiego. Waleryja Niewiarowska (portret). Teatr „Nowa Alhambra” w Londynie. Jan Kochanowski (portret). Adolf Wilbrandt (portret). Antonina Hoffmann (portret). Edward Lubowski (portret). Robert Schumann (portret). Ostatni pacjent dziewczyny (Grabowskiego). Skrzypce Sabaly.

NUTY.

Stanisław Moniuszko. Kłobuszek (słowa Wojewódzkiego).

Korale (pieśń).

J. I. Paderewski. Album Tatrzaskie № 3.

№ 4.

J. Kleczyński. Pieśni Zakopańskie.

H. Jarecki. Szkice charakterystyczne (№№ 3 i 4).

Silas. Gawot (na fortepian).

Reinecke. Funerale (na fortepian).

F. Heller. All'antico (op. 137).

E. Schütt. Aryja (op. 13 № 4) (na fortepian).

Hemmel. Na koncercie (słowa Carmen Sylvy, Królowej rumuńskiej).

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 24 wrzeź. (6 paźd.) w miejscowym magistracie na reparację i wybielenie areztu policyjnego, od sumy 109 rs. 66 kop. in minus.

— 8 (20) paźd. we wsi Bójaly p-tu rawskiego na sprzedaż: 1) 30 dojnych krów, od sumy 1500 rs., 2) 5 koni powozowych, ocenionych na rs. 500, 3) powozu, rs. 200 i 4) 120 korey żyta za sumę 480 rs.

— 30 list. (12 grud.) w kancel. hypot. m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości pod № 49 przy ul. Zachodniej, od 17400 rs.

— 3 (15) paźd. w urzędzie gm. Góra w osadzie Nowe-Miasto, na 3-eh letnią dzierżawę dochodów 2 bydłobójni w Nowem-Mieście, od 370 rs. rocznie.

— 22 list. (4 grud.) w kancel. hypot. m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości pod № 474 przy ulicy Wschodniej, od sumy 7500 rs.

— 7 (19) listopada w tutejszym sądzie okręgowym na sprzedaż części osady Gaj w powiecie rawskim, składającej się z 60 morg. ziemi i około 1000 pni drzewnych, od sumy 500 rs.

O G Ł O S Z E N I A.

MAGAZYN STROJÓW K. Jacewskiej

wprost kościola prawosławnego, został zaopatrzony w **kapelusze** filcowe i aksamitne, podług najświeższych modeli, tak gotowe, jak i do ubrania. Również poleca i nadal **koldry** rozmaite i wszelkie drobniaki. Otrzymałszy filiję Judynowską **przyjmuje do farby, do prania i chemicznego oczyszczenia** ubrania damskie i męskie. (2—1)

FORTEPIJAN

nieduży, do sprzedania, w dobrym stanie, za rs. 40, w mieszkaniu Kapitała Kastalskiego, ul. Moskiewska dom Rytterbanda naprzeciw szpitala. (3—1)

800 sztuk szczepów,

Grusz i Jabłoni w wyborowych gatunkach, zdolnych do wysadzenia, jest do sprzedania w dobrach **Zielenin** — stacyja pocztowa **Szczerce**, stacyja kolei **Radomsk**. (8—5)

Biuro ogłoszeń

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych, pod firmą

Rajchman i Frendler w Warszawie ulica Senatorska Nr. 18

MŁODY CZŁOWIEK

dobrej konduity znający języki ruski i polski, mający piękny charakter pisma, może znaleźć pomieszczenie od pierwszego października r. b. w kantorze Niecheickim, przy st. dr. żelaznej Gorzkowice. (2—2)

SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku z dostawą do drwalni po cenie: Korzec grubego wagi 240 zł. kop 85, — (rozsyła się w koszach 1/3 korec wagi 130 zł. Na miarę w skrzyniach zamkniętych przez magistrat warszawski opieczetowanych) po 5, 10 i 20 korecy, po 83 kop. Na całe wagony z dostawą przed drwalnią, po cenach odpowiednich do cen kopalnianych. Węgiel kowalski korzec po k. 70. Koks najlepszy zagraniczny pud 25 k. (franko składowe). Drzewny węgiel kurzony korzec rs. 1. W składzie sprzedaje się każda ilość. Zwózki węgla obcego dopełnia po rs. 5 za fur mankę od wagonu.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

(13—12)

CUKIERNIA W ŁODZI I PETROKOWIE.

Niniejszem mam honor zawiadomić **Szanowną Publiczność miasta Petrokowa i okolicy**, że na rogu placu Maryjskiego i Ekaterynskiego (stary i nowy rynek) pod № 14 nabyła od **K. Lüdike** dawniej **Lagna**

CUKIERNIĘ,

którą po kompletnem przerobieniu i restauracji wkrótce otworzę. Ciesząc się w Łodzi powszechnym zaufaniem z powodu dobrego ciast i cukrów, oraz szybkiej i zrzecznej usługi, nie omieszkać i tutaj dolożyć wszelkich starań, aby oprócz tego, i taniocia cen zjednać sobie i zadowolnić **Szanowną** klientelę.

(1—1)

A. Wüsthube.

WŁOCHOWIE I IZDOL W WYKREKON

DO WYNAJĘCIA

Karety. Powozy. Bryki na resorach i konie.

Zamawiać można w składzie węgla **Włod. Sapińskiego**, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczt. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby. Na spacer — wynajmują się na godziny. Na balach publicznych na kursa. (13—12)

Tablice i ławki szkolne

do sprzedania.

Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (6—6)

Sprzedaj hurtowa i detaliczna maki

ruskiej **„KRUPCZATKA”**

znanej z piękności, suchości, wydajności i taniocia, w różnych gatunkach. Plac Ekaterynski, dom **Bartenbacha**, przy jatkach.

(10—8) **Maurycy Wiener.**

TROKAR (z futerałem)

dla koni, bydląt i owiec, zupełnie nieużywany, do sprzedania. Wiadomość w Redakcyi. (6—5)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 11 powieści p. t. „Przepaść”.

Wendal, — nieznając okoliczności towarzyszących kra-
— Jestem na łasce Dufresnier — odpowiedział
tą wiadomością — rzekł; — coż pan uczyni zmiernie?
— Małgorzata będzie równie jak ja zmartwiona
Obenreizer, przybliżył się zwołna do biurka.
z zinną; każę przynieść węgli.
— Zbliżył się pan do ognia — zawołał — drżysz
mu list we framudze okna.
nie i mógł przypatrzeć się Obenreizerowi, czytając
dale i umieszczyć na swoim miejscu, zamknął szcze-
drukowany, z wpisane tylko kilka liczb. Wendal wypisał
znalazł fałszywy kwit. Był on, jak przypuszczano,
Sam zaś dalej przeglądał papiery. Po chwili
biurku.
stuszenie jestem zaniepokojony. Leczy tam otwarty na
— mówił dalej Wendal — przekonaliśmy się, czy nie
— Gdybyś pan przeczytał list, który odebrałem
noszące listy i papiery — zła wiadomość.
— Zła wiadomość — powtarzał Obenreizer — pod-
zawołał Wendal.
— Ależ nie trudzi się pan, służący podnieście to —
że nie dokonczył zdania.
Tak był żywo zajęty podnoszeniem papierów,
poddkiem...
którą mi pan udzielił, tak mnie przeraziła, że przy-
— Jakże jestem niezgrabny — zawołał — wiadomość,
papiery.
leżąc na ziemi i Obenreizera kłęczącego i zbierającego
pokojowi, sprostować tę z porozumieniem papierami
Wendal, zamknął szafkę, i zwrócił się ku
— Jak się to stać mogło? — rzekł Obenreizer.
utrata tej sumy.
funtów zaginęła, skradziono ją. Zagrożony jestem
— Tak jest. Przestana im od nas suma 500
— Od Dufresnier...
— Od Dufresnier & Comp.
— Zła wiadomość! — zawołał Obenreizer.

— 85 —

„Kochany Panie!

„P. Dufresnier, główny nasz wspólnik, wyjechał do Medjolanu dla ważnych interesów, lecz z jego polecenia odpisuję panu w kwesytii 500 funtów skrudzonych.

„Doniesienie pana, że rewers fałszywy był na papierze drukowanym za numerem, sprawiło nam prawdziwą przykrość. W chwili, kiedy oszustwo to było dokonane, były tylko trzy klucze otwierające kasę, w której nasze kwity depozytowe są zamknięte. Wspólnik mój miał klucz jeden, u mnie był drugi, trzeci zaś w rękach osoby posiadającej całe nasze zaufanie. A jednakże...

„Imienia tej osoby, daruję pan, że nie wymienię, gdyż pragnąłbym z serca, aby uniewinnić się mogła.

„Śledztwo w tej sprawie będzie bardzo proste. Porównać będziemy biegłym nasz kwit z innymi, które są w naszym posiadaniu. Proszę więc pana o przysłanie nam kwitu będącego w jego ręku, a w zamian damy mu dla pewności inny.

„Jeżeli jest winną osoba, na którą pada nasze podejrzenie, lękamy się, czy już pewne okoliczności nie zaniepokoiły jej. Jedynym przeciw niej dowodem jest papier ten, zostający w rękach pana; poruszy ona niebo i ziemię, aby go wydostać; prosimy więc pana usilnie, abyś go pocztą nie wysyłał, lecz przyslij nam go przez komisarza pewnego, któryby od lat wielu w domu pana pozostawał. Musi to być człowiek przyzwyczajony do podróży, mówiący dobrze po francuzku, uczciwy i odważny. Musisz go pan znać dobrze i zaufać mu, iż w drodze z nikim nie zawiąże stosunków znajomości. Powiedz mu pan, co wiecie; jak ważne ma posłannictwo; lecz dla innych — niech to będzie tajemnicą; od tego bowiem jedynie zależy odkrycie fałszerstwa.

„Jedno jeszcze dodać muszę, mianowicie, iż w całym tym interesie, jest bardzo ważnem spieszne działanie

skiej rady. Otrzymałem zle wiadomości ze Szwajcaryi. w samą porę nadszedł; właśnie potrzebuję papierek. — Ale Wendal, nie przestając przeglądać papierów. —

— Za chwilę będę panu służyć, — odpowiedział & Comp.

zwolnie, mógłbym zostać komisarzem domu Wilding kilka do Mantesstru i Liwerpool; jeżeli panowie po- Interesa osobiste zmuszają mnie do wyjazdu na dni niem, czy nie mógłbym dla firmy jego być użytecznym. — Przechodząc, wstąpiłem do pana z zapyta-

Był to głos Obenreizera.

— Przepraszam, może panu przeszkodziłem.

zadrzał na głos mówiącego do niego męczący.

wyszukał owego przekłębego rewersu. Wtem nagłe tracie otwierając ukrytą w murze szafkę żelazną, aby gnać podłojenia swych dochodów. Mysłai o Małgo- ny stracił 500 funt. w chwili właśnie, kiedy tak pra- Wendal położył list na stole szczerze zmartwio-

Dufresnier & Comp.

zostajemy z niezmiennym szacunkiem
Odpowiedzi panów oczekujemy z niecierpliwością i po-
gół ten, blady na pozór, jest jednak bardzo ważny.
niepotrzebowany jak tylko wpisać ilość sumy. Szcze-
jest opatrzony numerem. W ostatnim bowiem razie
czy jest pisany, czy też drukowany, a zarazem czy
który z pewnością jest stałszy się i doniesi nam,
simy panów, abyście przetrzymali list nasz depozytowy,
nie ze zwykłym złodziejem mamy do czynienia. Pro-
tem nie będzie. Lecz czyn ten wykazuje nam, że
upływem roku, sądząc, iż oszustwo tak prędko odkry-
iz złodziei zniechęcał zwrócić nam tę sumę, przed
stały skradzione. Pewne dane nasuwają nam myśl,
my, iż prawdopodobnie pieniądze te w przesyłce zo-
Nie wchodząc w niepotrzebne szczegóły, doda-
w banku.

odebrana ani przez naszego bankiera, ani też złożona

— 84 —

go. Na jego twarzy przebijała się niewidziana dotąd wesołość i ożywienie.

— Co się stało — zapytał Wendal zdziwiony — czy jaka zła wiadomość?

— Chciałbym zwrócić uwagę mego młodego pa-
na na to — odrzekł Joey — że nigdy nie chciałem ucho-
dzić za proroka.

— A któż to utrzymuje? — spytał Wendal.

— Żaden prorok, o ile wiem, nie żył pod zie-
mią — ciągnął dalej Joey — żaden prorok nie wchłaniał
w siebie winę przez pory beczek przez ciąg lat dwudzie-
stu. Kiedy mówiłem biednemu memu nieboszczykowi
panu, że zmieniając firmę domu, zmienia i jego szczęście,
nie miałem się za proroka. O nie. A jednak co się
stało? Za czasów Peblesona i siostrzeńców, panie
Wendal, nie stałoby się nic podobnego, nie było ni-
gdy żadnej pomyłki w liście depozytowym... a obecnie
zaszła ona niezawodnie. Proszę pana jednak o zwróce-
nie uwagi, że zaszła ona jeszcze zanim panna Małgorzata
przestąpiła próg tego domu. Nie myliłem się więc,
mówiąc, że śpiew młodej panienki przywróci nam
szczęście... Czytaj pan ten raport. Sądzę, że mam
obowiązek zwrócić pańską uwagę na ten oto ustęp.

Wendal przeczytał, co następuje:

„Nota co do wina szampańskiego ze Szwajcaryi:
Pewna niedokładność została odkryta w ostatnim li-
ście depozytowym, odebrany z domu Dufresnier
& Comp...

Wendal zatrzymał się i zajrzał do swej notatki.

— To się stało za życia Wildinga — rzekł. — Zbiór
był dobry, nieprawdaż Joey, a szampań Szwajcarski
był korzystnym interesem.

— Nie mówię, aby miał być złym interesem.
Wino mogło się popsuć w magazynach naszych klien-
tów, mogło się zepsuć w robocie. Ale nie powiem,
aby dla nas był to zły interes. Czytaj pan dalej.

Przepaść.

11

— 88 —

dzisiaj, muszę tylko zrobić to, co mi polecają. Kwit mam drukowany z cyfrą wpisaną. Oni zdają się wielką wagę przywiązywać do tego szczegółu. Dla czego? Pan, najjaśniejszy interes, mógłbyś mnie objaśnić.

Obenreizer zastanowił się.

— Gdybym widział rewers—rzekł.

— Dobrze, pokażę go. Ale co się z panem dzieje—zawołał Wendal, widząc zmienionego Szwajcara.

Przybliżył się do ognia; zdajesz się pan przeziębiony.

— Czy nie jesteś chory?

— Nie wiem—odpowiedział Obenreizer—musiałem się zaziębć. Wasz angielski klimat powinienby naszczać mnie, jako swego wielbiciela. Ale pokaż mi pan ten rewers.

Wendal zbliżył się na nowo do szafy; Obenreizer zaś usiadł przy ogniu i grzał ręce nad płomieniem.

— Jest rewers—zawołał żywo—widząc Wendala, powracającego z papierem w ręku.

W tej chwili stróż przyniósł koszyk węgli, i stosownie do rozkazu pana, zamieścił rozpalic ogień, lecz idąc, zawadził nogą o dywan, potknął się i cały koszyk węgli wysypał na palące się głownie, które przegasyły, a pokój napełnił się ostrym, gryzącym dymem.

— Głupiec—szepnął Obenreizer—rzucając na nieszczęśliwego stróża pełne złości wejrzenie.

— Przejdźmy do biura, tam jest piec—rzekł Wendal.

— Nie warto—odpowiedział Szwajcar—i wyciągnął po papier drzącą jeszcze rękę.

Wendal podał mu papier.

— Ale zauważcie, które Obenreizer okazywał dla tego interesu zgasło w jednej chwili, równie szybko jak ogień, skoro tylko papier na który zaledwie rzucił okiem dostał się do rąk jego.

— Nie nie rozumie—rzekł. — Przykro mi, że nie mogę pana objaśnić.

— 86 —

— Kto wie—myślał sobie,—może źle czytam w jego twory.

Znowu upłynęło kilka rozkosznych dni i wieczorów spędzonych jak zwykle obok Małgorzaty.

Dziesięć dni nie upłynęło, a już nadeszła następująca odpowiedź z Neuszatelu.

— Ciekawy bardzo jestem odpowiedzi Defresniera.

— Kto wie, może to tylko pomyłka. Odwagi, kochany przyjacielu, odwagi.

Gdy Obenreizer szedł do Wildinga nie spieszył się wcale; teraz zaś nagle pochwycił swój kapelusz i pożegnał się jak człowiek, który niema chwili do stracenia.

Wendal zaczął przechadzać się po pokoju, rozmyślając nad tym wypadkiem.

Pierwsze jego wrażenie co do Obenreizera, podczas tej rozmowy znacznej uległo zmianie i zapytywał sam siebie, czy go zbyt prędko nie osądził, gdyż zadziwienie i współczucie Szwajcara miały pozór prawdziwej szczeroci, nie zaś zwykłej towarzyskiej grzeczności. Sam zapewne walcząc z przeciwnościami, cierpiący przytem fizycznie, w tej okoliczności okazał dla przyjaciela żywe współczucie. Dotąd Wendal dla miłości Małgorzaty odsuwał myśli przedstawiające jej opiekuna w złym świetle, lecz po tych świeżych oznakach przyjaźni, wyrzucał sobie niesprawiedliwość względem tego człowieka i zbyt prędkie posądzenie, oparte na błahych wskazówkach.

— Napiszę więc do Neuszatelu wieczorną pocztą—opowiedział Wendal, odbierając kwit i po raz drugi go chowając.—Zobaczmy, co nam odpowiedzą.

— Wieczorną pocztą—powtórzył Obenreizer.

Odpowiedź będzie za ośm lub dziewięć dni. Już będzie zapewne z powrotem. Gdybyś mnie pan potrzebował, jako podróżnego komisarza, uprzedź mnie i przyslij instrukcje piśmienne. Byłbym mu bardzo wdzięczny.

— 87 —

wino z owych 500 funtów, które dom nasz za cały transport zapłacił.

Stuga Panów

Wilding & Co.

Skoro tylko list został wysłany, Wendal zapomniał wrócić o całym tym interesie. Miał na myśli zupełnie co innego. Tegoż samego jeszcze dnia oddał wizytę Obenreizerowi i postanowiono, że w każdym tygodniu będzie mógł widywać Małgorzatę po parę razy, lecz zawsze w obecności kogoś trzeciego. Na tym punkcie Obenreizer był niewzruszony; jedynym z jego strony ustępstwem, było pozostawienie Wendalowi wyboru owego świadka, a młody człowiek, ufając nabytemu już doświadczeniu, wybrał sobie bez wahania panią Dor, drzemającą wiecznie nad cerowaniem skarpetek swego pana.

Dowiedziaławszy się, jaka na niej ciążyła ma od powiedzialność, pani Dor okazała się bardzo wzruszoną, a korzystając z wyjścia z pokoju Obenreizera, mruugnięciem dła znak porozumienia Wendalowi, poczem się rozłączyli.

Czas szybko upływał i rozkoszne wieczory z Małgorzatą migały przed oczyma Wendala jak błyskawice. W dziesięć dopiero dni po wystaniu listu do Szwajcaryi, Wendal, wracając do domu, znalazł na biurku odpowiedź w tych słowach zawartą:

„Szanowni Panowie!

Przepaszamy najmocniej za pomyłkę w zamianieniu wina, i przykro nam, iż zmuszeni jesteśmy donieść im wiadomość nieprzyjemną, a dla nas, zarówno jak i dla panów bardzo ważną.

Nie mając już wina szampańskiego z ostatniego zbioru, chcieliśmy wpisać w rejestr, jako dług nasz, wartość sześciu beczek szampana. Aby wypłacić pewne przysięgę przez nas formy, przetrzeźwiliśmy nasze księgi rachunkowe, lecz z wielkim naszym zdziwieniem przekonaliśmy się, iż suma 500 funt. nie została

— 88 —

Wendal wziął pismo do ręki.

„Znajdujemy, że liczba beczek jest tak sama, jaka jest w księgach naszych zapisana; ale z tych, sześć ma nieznaczne zmiany w markach; były one otwierane i zamiast szampańskiego zawierają wewnątrz wino czerwone. Sądźmy, że mała różnica w markach była powodem pomyłki zrobionej przy przesyłce z Neuszatelu. Pomyłka stosuje się zresztą do sześciu tylko beczek.”

— Czy to wszystko?—zapytał Wendal, — kładąc na stół notatkę.

Oczy Joey'a ze smutkiem spojrzwały na papier.

— Ciesz się, że pan nie wzięłeś tego bardzo do serca. Zawsze to pewna pociecha; chociaż często jedna pomyłka, wyradza drugą. Człowiek przypadkiem upuszcza na ziemię skórkę od pomarańczy, drugi na nią następuje — i oto kandydat do szpitala i kaleka na całe życie. Ciesz się, że to, co panu doniosł, zbytecznie go nie obeszło. Za czasów Pebleson siostrzeńca nie mielibyśmy spokoju, dopóki byśmy nie odkryli oszustwa. Niech mnie Bóg broni, mój młody panie, abym miał tu kogo podejrzewać. Bez obrazy, kochany panie, bez obrazy...

To mówiąc, Joey wyszedł z pokoju, rzucając wokoło siebie wzrokiem niezadowolenia.

Pozostawszy sam, Wendal, zaczął się śmiać.

— Muszę zaraz odpisać, bo później o tem zapomnę—rzekł.

I napisał te słowa.

„Szanowni Panowie!

„Przy świeżo zrobionym spisie inwentarza, ze zdziwieniem spostrzegliśmy pomyłkę w ostatniej przesyłce wina szampańskiego. Sześć beczek wina zamienionych było na czerwone, które panom odsyłamy, a prosimy, o nadesłanie jeżeli można, sześciu beczek szampana; w przeciwnym razie prosimy o strącenie na nasz rachunek sumy należnej nam za zwrócone

— 89 —